

KL STUTTHOF

Wstęp

Opisane poniżej miejsce trudno nazwać atrakcją turystyczną, tutaj bowiem cierpieli i ginęli ludzie. Ich jedyną winą było pochodzenie bądź też inny sposób myślenia. Dawny hitlerowski obóz koncentracyjny KL Stutthof, o tym miejscu właśnie mowa. To pierwszy obóz koncentracyjny założony poza granicami III Rzeszy, już 2 września 1939 r. pierwsi więźniowie rozpoczęli budowę obozowych obiektów. Obóz działał aż do końca II wojny światowej, dopiero 8 maja na teren kaźni wkroczyli zszokowani żołnierze Armii Czerwonej.



W ciągu sześciu lat to miejsce poznało ok. 110 tys. ludzi, według powojennych szacunków ok. 65 tys. więźniów straciło życie... Wizyta w tym miejscu jest ważna dla zrozumienia trudnej historii Gdańska i okolic. Jeśli ktoś oskarża o kolaborację czy też o legendarnego już „dziadka w Wehrmachcie” – niech przyjedzie i zobaczy w obliczu jak trudnych wyborów stali polscy mieszkańcy tych okolic...

Przed tablicą informacyjną

Tablica pokazuje rozmieszczenie obozowych obiektów według stanu z końca 1944 r. Obóz obejmował wtedy obszar 120 ha, obecnie w administracji Muzeum znajduje się 20 ha terenu. Sporo położnych poza Muzeum obiektów przetrwało, też zostaną opisane w treści tego przewodnika.

Patrzmy na tablicę – na czarno zaznaczone obiekty tzw. Starego Obozu, tędy właśnie prowadzi obecna trasa zwiedzania. Obóz KL Stutthof w trakcie trwania wojny stopniowo rozbudowywano, np. w latach 1942-43 zbudowano tzw. Nowy Obóz, który według niezrealizowanych planów miał mieścić nawet 100 tys. więźniów. Wobec zbliżającego się frontu plany tak dużej rozbudowy zarzucono. Pod koniec wojny liczne obiekty zostały przez hitlerowców spalone, resztę rozebrano i rozszabrowano już w okresie powojennym. Pewną część obozu w drugiej połowie 1944 r. przeznaczono dla szczególnych więźniów – uczestników zamachu na



KL STUTTHOF

życie Adolfa Hitlera. Tak powstał tzw. Sonderlager. Funkcjonował również Germanenlager, gdzie więziono norweskich policjantów, niechętnych wobec prohitlerowskiego reżimu Vidkuna Quislinga.

Z tego miejsca dobrze widać Wartownię SS, której funkcjonariusze nadzorowali ruch przechodzący przez główną obozową bramę. Obecnie w budynku działa Biuro Obsługi Zwiedzających. Patrząc w lewo zobaczymy niewielki ceglany domek – to psiarnia, pomieszczenie dla oddziału psów służbowych. Każdy z psów ważył więcej od zagłodzonego więźnia! Obok ukryta w kaskadach zieleni biała willa – w tej uroczej rezydencji mieszkali kolejni komendanci obozu – Max Pauly (do 1942 r.) oraz Paul Werner Hoppe (1942-1945). Willa oraz psiarnia – te budynki nie należą do muzeum, ich znaczenie dla historii miejsca jest jednak oczywiste.

Przy gmachu Komendantury

Gmach Komendantury – jeszcze w latach trzydziestych XX w. w tym obiekcie działał dom starców. Po przebudowie przez obozowy oddział budowlany (tzw. Baukommando) w budynku rozgościła się administracja tego przygnębiającego miejsca. Cierpienie tysięcy ludzi było tutaj segregowane, szufladkowane, tłumaczone na bezduszny język statystyk i kartotek.



W listopadzie 1941 r. w tym miejscu uroczystym obiadem podjęto Heinricha Himmlera, wizytującego w tym czasie obóz. Kim był Himmler, przedstawiać bliżej chyba nie trzeba – zbrodniarz, jeden z inicjatorów i głównych wykonawców Holokaustu, dramatu milionów ludzi.

Przed Komendanturą ozdobny staw z fontanną. Nowi więźniowie, widząc te idylliczne niemal obrazki liczyli jeszcze na przychyłność losu, jednak powitalne przemówienia oficerów SS nie zostawiały żadnych złudzeń. Obecnie w budynku Komendantury działają: muzealna administracja, biblioteka oraz sala kinowa. W tej ostatniej projekcje filmów przybliżających charakter i historię obozu KL Stutthof.

W pobliżu (po stronie lewej) barak dawnej obozowej kantyny. W tym miejscu niektórzy więźniowie mogli kupić papier listowy, pastę do zębów czy też niektóre artykuły

KL STUTTHOF

żywnościowe. Obecnie w baraku kantyny ciekawe, przemawiające do wyobraźni ekspozycje, np. pół miliona par butów. Więźniowie z KL Stutthof pracowali m.in. przy naprawie obuwia. Wystawa „Błogosławieni męczennicy obozu w Stutthofie” opowiada o duchownych zamordowanych w tym obozie i wyniesionych w 1999 r. na ołtarze przez papieża Jana Pawła II. W baraku kolejna wystawa – „Ślady zbrodni”, oparta na zdjęciach wykonanych przez zwiadowców 48 Armii III Frontu Białoruskiego podczas wyzwalań obozu.

Przy Bramie Śmierci

Miejsce o szczególnej wartości symbolicznej – dla więźniów przejście przez bramę oznaczało przestąpienie progu piekła... Jeszcze przed wejściem dyżurny oficer SS wygłaszał pełne szyderstw przemówienie, mówiąc np. o drodze na wolność prowadzącej przez komin krematorium. Tutaj nowi więźniowie wyzbywali się resztek nadziei – znali już prawdę o charakterze tego miejsca. Za bramą kierujemy się na stronę prawą, w kierunku bloków kwarantanny. Po drodze pozostałości obozowej kuchni.



Baraki kwarantanny

W następnym etapie zwiedzania bloki nr VIII i VIIIA, które od 1943 roku służyły tak zwanej kwarantannie nowo przybyłych więźniów. Przystosowanie do rygorów obozowego życia polegało na nauce m.in. maszerowania piątkami, wymawiania własnego numeru i komend w języku niemieckim czy też ustawiania się do apelu. Obecnie w barakach zobaczyć można wystawy stałe: „Wolne Miasto Gdańsk”, „Obrona Wybrzeża”, „Aresztowania – Akcja



oczyszczania”, „Powstanie i pierwszy okres istnienia obozu w Stutthofie”, „Władze i załoga SS”, „Etapy rozbudowy obozu”. Do wyobraźni przemawia przełamany szlaban – wyrazisty symbol rozpoczęcia II wojny światowej. W ostatniej sali bardzo starannie wykonana makieta obozu. Ten bardzo ważny eksponat powstał według projektu Wacława Lewandowskiego, który doświadczył okrucieństwa tutejszego obozu. Po

wyjściu z baraku, cofając się po skosie, należy przejść w stronę tzw. Bloku Kobiecego.

KL STUTTHOF

Blok kobiety

W tym baraku dalsze wystawy przybliżające zbrodniczy charakter nazistowskiego systemu. Bloki dzieliły się na mniejsze pomieszczenia, tzw. sztuby. Wewnątrz piecyki, ale zbudowane tylko na pokaz, dla uspokojenia sumień wizytujących od czasu do czasu obóz inspektorów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Na co dzień ogrzewanie piecykami było surowo zabronione. O znaczeniu tego zakazu mogą przekonać się turyści zwiedzający muzeum w okresie zimowym. Pasiaki, prycze, drewniane chodaki – to elementy wystaw opisujących warunki życia w obozie.



Mocne w wymowie zestawienie: codzienne, energetyczne zapotrzebowanie dla ciężko pracujących ludzi to ok. 3500 – 4000 kcal, więźniom dostarczano zaledwie 800-1000 kcal. Niedożywienie i wyczerpanie pracą – to główne przyczyny obozowej śmiertelności. Do tego fatalne warunki sanitarne, zimno, tortury i egzekucje. Obóz był piekłem, nie wolno tych błędów powtórzyć. W baraku również tzw. Krankenstube czyli zespół szpitalny: sala chorych, gabinet lekarski i pielęgniarski. Więźniowie ze wszystkich sił unikali szpitalnych wizyt, mieli ku temu podwoły. W obozowym szpitalu więźniów zabijano – poprzez dosercowe zastrzyki z fenolu, topienie w wannach, zmuszanie do wyczerpujących ćwiczeń fizycznych.

Bardzo ciekawy fragment ekspozycji – otoczony ochronną szybą drewniany słup, na nim autentyczne napisy, wyskrobane przez zesłane do obozu kobiety. Wychodzimy z Bloku Kobiecego – dalsza trasa prowadzi w kierunku komory gazowej. Po stronie prawej – pozostałości obozowych zabudowań gospodarczych.

Komora gazowa

Niepozorny obiekt zbudowano w roku 1943 i z początku służył do dezynfekcji pełnej insektów obozowej odzieży. Od roku następnego wewnątrz uśmiercano ludzi. Za każdym razem powtarzano ponure działania: rozpalano w niewielkim piecyku (widocznym przy lewej stronie wejścia), ogrzewano wnętrze komory, zamykano w niej ludzi. Następnie szpitalny sanitariusz wspinał się na dach i przez wentylacyjny przewód wprowadzał do wnętrza puszkę z granulatami substancji Cyklon-B. Pod wpływem ciepła



KL STUTTHOF

uwalniał się gaz, ludzie dusili się w niewyobrażalnych męczarniach. W komorze życia pozbawiono ok. 4 tys. osób – Żydów, polskich partyzantów, radzieckich więźniów.

Sanitariusz Otto Knott – to osoba, która obsługiwała proces uśmiercania. Po wojnie w pierwszej rozprawie sądowej (proces w Bochum) skazany na trzy lata i trzy miesiące więzienia, w rozprawie kolejnej (proces w Tybindze) został uniewinniony. W pobliżu komory gazowej widoczne wagony kolejowe. Służyły celom transportowym, lecz również zabijaniu. Dwa z nich w roku 1944 przerobiono na „ruchome komory gazowe”.

Krematorium

W tym miejscu palono zwłoki zamordowanych więźniów – początkowo w niewielkim piecu opalonym mazutem, potem również w dwóch większych piecach koksowych. W ciągu doby można było spalić ok. 200 zwłok, ale w pewnych sytuacjach i taka wydajność nie była wystarczającą. Podczas epidemii tyfusu śmiertelność była tak wielka, że koniecznością stała się improwizowana budowa tzw. stosów całopalnych. Płonęły w pobliskim lesie. Jedno z takich miejsc zostało upamiętnione – tam też prowadzi muzealny szlak zwiedzania.



W krematorium zobaczyć można zachowane piece, przerażające w treści fotografie czy też flagi symbolizujące cierpiące w tym obozie narody. W dalszych pomieszczeniach wystawy: „Zagłada”, „Marsz śmierci”, „Ewakuacja morska”, „Wyzwolenie” oraz „Zbrodniarze przed sądem”. Wśród eksponatów m.in. puszka z zabójczą substancją Cyklon-B.

Wystawa „Zbrodniarze przed sądem” pokazuje, że po wojnie w Europie Zachodniej zabrakło determinacji w poszukiwaniu sprawiedliwości.



Większości zbrodniarzy wymierzono symboliczne kary. Komendant Max Pauly został skazany na śmierć za zbrodnie popełnione w obozie w Neuengamme, podczas procesu nawet nie wspomniano o zbrodniach z KL Stutthof.

Za budynkiem krematorium widoczna szubienica, na której życie straciła trudna do ustalenia liczba osób. Tu wykonywano wyroki na polecenie

KL STUTTHOF

Gestapo, w ukryciu przed pozostałymi więźniami. Wiosną 1945 r. szubienicę rozebrali norwescy więźniowie. Dalsza trasa zwiedzania prowadzi w kierunku Pomnika Walki i Męczeństwa.

Pomnik Walki i Męczeństwa

Pomnik powstał według projektu Wiktora Tołkina, również więźnia obozów koncentracyjnych. Artysta poznał zatem okrutne realia obozowego życia. Odsłonięty w 1968 r. monument składa się z dwóch części. Część pozioma symbolizuje męczeństwo więźniów, część pionowa – ich wolę przetrwania. W części poziomej (dłużej na 48 m) szklany relikwiarz – w nim prochy więźniów ze stosu całopalnego. Przy pomniku zachęcamy do chwili ciszy i refleksji.



W bliskim sąsiedztwie widoczne budynki, w których podczas wojny działały Niemieckie Zakłady Wyposażeniowe (DAW).

Pracujący w nich polscy więźniowie poczynili zaawansowane przygotowania do zbrojnego wystąpienia, zatem pobliska pionowa część monumentu dobrze nawiązuje do walki i oporu. Brukowana droga prowadzi wzdłuż tzw. Nowego Obozu – tędy też wiedzie dalsza trasa zwiedzania.

Nowy Obóz

Po stronie prawej widoczne trzy rzędy kamiennych murków. Każdy fragment upamiętnia



barak tzw. Nowego Obozu, zbudowanego tutaj w latach 1942-43. Planowano budowę kompleksu dla 100 tys. osób, jednak nie przewidywana wcześniej bliskość frontu spowodowała porzucenie tych planów. Ostatecznie wzniesiono trzydzieści baraków: mieszkalnych oraz gospodarczych. Całość otoczono podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego – wewnętrzna linia była dodatkowo

zabezpieczona prądem o napięciu 360V. Na ogrodzeniu – wystawa plenerowa z fotografiami Nowego Obozu.

KL STUTTHOF

Stos Całopalny

Trzy improwizowane krematoria (stosy całopalne) zbudowano na przełomie 1944 i 45 roku – gdy obozową społeczność raz po raz dziesiątkowały epidemie tyfusu. Obsługa obozowego krematorium nie mogła nadążyć z paleniem zwłok. Na stosie całopalnym, przy użyciu drewna i smoły palono tysiąc zwłok w ciągu nocy.

W tym naznaczonym makabryczną przeszłością miejscu kończy się trasa zwiedzania. Szlak trudny, pełny smutnych i ponurych refleksji. Muzeum jest jednocześnie miejscem bardzo ważnym – niech ta wizyta będzie lekcją pamięci i przestrogi. Pamiętajmy: tych błędów ludziom powtórzyć nie wolno.